

Autor: Tymoteusz Podlecki

lat 10

WIGILIJNE ZASKOCZENIE

Był 23 grudnia, dzień przed Wigilią. Rob wraz ze swoim ukochanym dwuletnim, czarnym jamnikiem Louie'm leżeli na dywanie i nudzili się. Nagle pies zerwał się i zaczął głośno ujadać. Wybiegł, a Rob za nim. Wpadli na ogromną choinkę stojącą w przedpokoju. Tata zmarznięty strząsał śnieg z siebie i z drzewka. Rob uśmiechnięty zaczął wyciągać świąteczne ozdoby, które wszyscy po chwili wieszali na pachnącej choince. Po godzinie ubrana w bombki, łańcuchy i światełka zdobiła salon. Jedyne czego brakowało to góry prezentów pod nią, ale na to był jeszcze czas. Rob położył się tego dnia o 21.00, niby wcześniej, ale sen przyszedł szybko.

Nagle okno się otworzyło i zimne powietrze wypełniło pokój. Razem z zimnem do pokoju wpadło jeszcze COŚ. Rob przerażony i zmarznięty siedział na łóżku z szeroko otwartymi oczami., Nasłuchiwał. Nic się nie działo. Wstał, chcąc zamknąć okno. Potknął się o COŚ leżącego na podłodze. Na paczce było widać świecący napis- "For Rob from K@5\$#r ". Zdziwiło go to. Powoli otworzył. W środku była maska roboto-zwierzaka (animatronika) podpisana "Keelyr Mask-Made in dEDER331".

-Co to jest dEDER331 ?-spytał sam siebie- Aaa to chyba nazwa firmy produkująca animatrony.

Rob założył maskę. Zobaczył panel sterowania. Kliknął "Events".Pojawił się napis "spotkaj się ze mną przy magazynie Boty678 tej nocy o godzinie 22.00".

-Ok...ale, sam nie wiem, czy to dobry pomysł....

Równo o godzinie 22.00 stał przy magazynie. Podszedł do niego animatronik.

-Jestem Keelyr.- powiedział dziwny stwór i przybliżył się do Roba.

-A ja jestem R-oo-b - szepnął.

Animatronik złapał go i zaprowadził do pustego magazynu.

-Witaj. Sprowadziłem Cię tutaj, aby dać Ci prezent - wręczył mu paczuszkę.

Rob ją rozpakował. Znalazł tam kostium.

- O dz-dzięk-kuję....-

Założył kostium. Na panelu sterowania wyświetlił się napis: "zrestartuj system, żeby być bezpiecznym w tym kostiumie". Rob nie zwrócił na to uwagi. Zaczął testować funkcje:

chodzenie, wyłączanie, stop, zatraski, straszenie i inne tego typu rzeczy które go zaciekały.
Bawił się tak i bawił , aż nagle...usłyszał metaliczny zgrzyt.

-O rany co się dzieje!??? *dźwięk opadania zatrasków*

-Wypuść- Wypuść mn-mnieee z...!-

Rob musiał coś zrobić, nie wiedział jednak co, chwycił zapałkę, podpalił ją i rzucił na ziemię....jasny płomień oświetlił magazyn...

-AAAAACH!!!- *dźwięk zatrasków* *dźwięk wylewania się animatronikowego smaru-remnantu*

Nagle mignęło coś ,coś czego Rob nie rozpoznał. Mocno chwyciło go w pasie , podniosło w górę i wyniosło z płonącego magazynu ; uciekło.

-Keelyr!?!...czy to byłeś Ty?...dziękuję...dziękuję przyjacielu.

Zapłakał.

Mokre policzki szczypały Roba od...

-Louie..to ty?...piesku tak się cieszę...? mam mokre poliki od...czego??Twojego języka, a nie od łez...?

-Synku coś Ci się śniło i raczej nie było to nic miłego....

- Mamo NIE!!!...ja.. ja ... - Rob zamilkł- czyżby to był sen.???

-Sen, sen...wstawaj kochanie, już 11.00 , a przed nami jeszcze masa świątecznych zajęć. I proszę Cię synku, nie spij przy otwartym oknie zimą, bo przeziębienie murowane.- mama odeszła całując Roba w czoło i zamykając okno.

Rob nie wiedział, czy to co się stało to sen czy, rzeczywiście miało miejsce.

Ubrany wszedł do kuchni, w której pięknie pachniało świątecznymi potrawami. Razem z mamą przygotował makową gwiazdę, makielki i pyszne pierogi. Louie kręcił się pod nogami ubrany w odświętną obrózkę z dzwoneczkiem.

Kiedy wszystko już było gotowe Rob z rodzicami usiadł przy świątecznym stole. Lampki choinki oświetlały pokój , w tle słyhać było kolędy, a pod choinką piętrzyły się prezenty zapakowane w kolorowy papier.

Nagle Rob poczuł ,że Louie ciągnie go za nogawkę spodni.

- Co ty piesku robisz , gdzie mnie ciagniesz? - zagadał do psiaka.

Louie poprowadził go do paczuszki nieco różniącej się od pozostałych. Była w metalicznym papierze, bardzo długa i zimna z napisem "For Rob".

-Co to?...zapytał zdziwiony Rob.

-Odpakuj synku, a się przekonasz...sama nie wiem.

Powoli odpakowywał prezent. Był jednocześnie ciekawy i przerażony. W środku starannie złożony leżał kostium , ten sam który podarował mu Keelyr.

-Czyżby sen ,nie był snem?- pomyślał.

-Rob , kochanie piękny strój karnawałowy- mama podziwiała prezent wychylając się zza pleców chłopca - Mikołaj miał super pomysł ,żeby Ci go podarować.

-Tak mamó, ale... -

Rob już nic więcej nie powiedział. Pomyślał , że prawdą jest to, że Wigilijna Noc jest magiczna i zdarzyć się mogą rzeczy ,których nie da się wytłumaczyć.

Przyjaciół Keelyr ,który go uratował ISTNIAŁ naprawdę, ale niech to pozostanie tajemnicą, którą powierzy tylko Louie'mu.

KONIEC